GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 116. — W Sobotę dnia 19. Maja 1838.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 11. Maja.

Hrabia Stroganow, Rzeczywisty Radca Tajny i Wielki Podczaszy Dworu J. C. K. M., Nadzwyczajny Poseł Najjaśniejszego Pana, jadący do Londynu na koronacyą N. Królowy Angielskiéj, bawił wraz z swą małżonką przez dzień w Warszawie, a onegdaj wyjechał w dalszą podróż.

Dnia wczorajszego, w kaplicy Zamkowéj Grecko-Rossyjskiéj, odbył się ślub JW. Alexandra de Krusenstern, Radzcy i Szambelana Dw. J. C. K. Mości, Urzędnika Wydziału Dyplomatycznego, z JW. Panną Elżbietą Fuhrman, Frejliną Najjaśniejszéj Cesarzowy JMci, córką JW. Tajnego Radcy, Dyrektora Głównego Prezydującego w Kom. Rząd. Przych. i Skarbu. Obrzęd ten zaszczycić raczyli obecnością swoją JOO. Xiężtwo Jchmość, oraz licznie zgromadzone dostojnie osoby. Rodzice Panny młodéj, przyjaciele i krewni młodéj pary, pomnożyli świetny orszak godowy. Pastor Gminy Ewangielickiéj wyznania Augsburskiego pobłogosławił małżeństwo, a po skończonem nabożeństwie nowożeńcy wkrótce wyjechali do Brwilna.

Głos JW. Morawskiego, Członka Rady Stanu, miany w zastępstwie JW. Dyrektora Głównego, Prezydującego w Kommissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu, na publicznem Sprawozdaniu z czynności Banku Polskiego za rok 1837, w dn. 7. Maja 1838 r. odbytem: „Panowie! Wezwany do zastąpienia Dyrektora Głównego, Prezydującego w Kommissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu, mam równie zaszczytny jak przyjemny obowiązek zagaić dzisiejsze posiedzenie, przeznaczone na publiczny wykład czynności Banku Polskiego z roku 1837. Zaiste nie może być obojętna wiadomość o rezultatach przestronnego zakresu działań Instytucyi, za pośrednictwem któréj opiekuńczy Rząd usiłuje pomnażać dobro ogólne. Znakomite obroty w papierach publicznych, obok utrzymania w właściwéj wartości krajowych, pomoc niesiona handlującym i rolnictwu, wspierane i rozszerzane zakłady przemysłowe, ułatwiane kommunikacye, tudzież liczne inne w tym rodzaju przedsięwzięcia pożyteczne, były i w roku niniejszym przedmiotem gorliwych zatrudnień zarządu bankowego. Jak każdoroczne u podnóżka Tronu składane raporta władzy nadzorczéj, jaką jest Kommissya Umorzenia Długu Krajowego, tak i Jéj sprawozdanie za rok 1836 świadczy: o całości kapitału bankowego, o należytem zabezpieczeniu depozytów, o emissyi w granicach prawem zakreślonych biletów bankowych, słowem, Władza ta stwierdza, iż działania Banku Polskiego wpływają na

pomyślność ogólną, i że z nich corocznie skarb publiczny znakomite otrzymuje korzyści. Tak więc, Panowie, pożyteczna i wdzięczna jest praca wasza; pożyteczna: bo pomnaża dobro publiczne; wdzięczna: bo już nie jednokrotnie mieliście szczęście pozyskać w oznajmionem zadowoleniu Monarszem najzaszczytniejszą nagrodę. Nie potrzebuję zachęcać Was Panowie do wytrwania i nadal w tym trudnym zawodzie: liczne w ciągu lat wielu i w skutki obfite dowody poświęcenia się Waszego dla służby publicznéj, są tego rękojmią; jakoż nie pozostaje nateraz, jak oczekiwać bezstronnego wyroku Kommissyi Umorzenia Długu Publicznego, pod któréj rozbiór i sąd światły, odczytać się mające Zdanie Sprawy przedstawione będzie.

Francya.

Sąd przysięgłych. Posiedzenie dn. 7. Maja. Już od samego rana mnóstwo ciekawych słuchaczy oblegało drzwi sali sądowéj i za otworzeniem téjże wszystkie, dla publiczności przeznaczone miejsca zajęto. O godzinie 10 wprowadzili żandarmy obżałowanych. Oczy wszystkich zwróciły się na Laurę Grouvelle, a to się w ten sposób da wytłumaczyć, że między politycznymi zbrodniarzami także i kobieta była. Ubiór jéj był wytworny, miała na głowie biały kapelusz ozdobiony gałązką róż, a w ręku bukiet fijołków i tabliczkę do pisania. Twarz jéj była blada, ale rysy twarzy bardzo zajmujące. Hubert był również wytwornie ubrany tak, że w nim robotnika poznać nie można było; włos starannie miał uczesany, a czerwoność tegoż ukrywała sztuczna pomada. Zdawał się być bardzo spokojnym. Steuble ma szeroką, zwyczajną twarz, rude włosy i niedbale ubrany. Giraud i Annat są zwyczajnymi rzemieślnikami. Leproux, członek trybunału w Vervin, porządnie ubrany, miał minę spokojną i twarz zupełnie wypogodzoną. Vauquelin ma blond włosy i tęgi czarny wąs. Valentin, zdający się być chorym, miał czarną jedwabną czapkę, jedwabna przewiązka zakrywa jego prawe oko. — Urząd Generalnego Prokuratora sprawował P. Fran-Carré. Obżałowanych bronią: Huberta Pan E. Arage, Laury Grouvelle Pan Favre, Steuble Pan Hemerdinger, Girauda Pan Leblond, Leproux Panowie Teste i Pouget, Annata Pan Ledru, Vauquelina Pan Ferdynand Barrot i Valentina Pan Colmet Age. Za obrońcami siedzieli przyjaciele i krewni obżałowanych; między innemi ojciec Leproux i brat Laury Grouvelle. Woźny zaczął czytać listę imienną świadków, których było 87. Następnie zapytał się Prezes obżałowanych o nazwisko, wiek i stan, i odebrał przysięgę od trzech tłumaczy, ponieważ Steuble tylko po niemiecku mówi, i dla tego wszelkie badania jego tłumaczone być muszą. Potém przeczytano akt oskarżenia naprzod w francuzkim, a potém w niemieckim języku, a gdy wszystko to cztery godziny trwało, odłożono dalszą sprawę na jutro.

Posiedzenie dn. 8. Maja. Natłok publiczności równie był wielki jak wczoraj, i obrońcy obżałowanych żalili się na początku posiedzenia na to, że im wstęp do sali utrudzono. Prezes przyrzekł, że niedogodności téj na następném posiedzeniu przez rozdanie biletów zapobiegnie i przystąpił do słuchania obżałowanych. — Pyt. „Obżałowany Hubercie, w znalezionym przy tobie paszporcie nazwano cię studentem. Gdzieś się uczył?“ Odp. „W Kollegium w Wissenburgu.“ Pyt. „W roku 1833 wstąpiłeś jako robotnik w usługi handlarza skór Clerissarda, gdzieś na twoje nieszczęście niejakiego Moulina poznał?“ Odp. „Tego nie powiadam.“ — Pyt. „Moulin był Szefem wydziałowym w towarzystwie praw ludu; był on w spisku neuillijskim uwikłany, w którym i ty rolę grałeś?“ Odp. „Uznano go niewinnym.“ — Pyt. „Ujęto cię d. 26. Lipca w mieszkaniu rodziny Chabot i przy téj sposobności gwałtem się opierałeś?“ Odp. „Są to czcze słowa. Niechęć jedynie!! — Pyt. „Niechęć, jeżeli ci się tak podoba; ale użyłeś gwałtu?“ Odp. Żaden się gwałt nie wydarzył.“ — Pyt. Nawet przed Sędzią instrukcyjnym opór stawiłeś?“ Odp. Sędzią instrukcyjnym był P. Zangiacomi; nie jest on bezstronnym i oświeconym Sędzią.“ — Pyt. „Czytałeś dzieła St. Justa, Laponnerayego i Armanda Marasta i przejąłeś się ich zdaniami?“ Odp. „Dość smutno, że ich wszyscy robotnicy nie czytają; nie byliby wtedy takimi głupcami.“ — Prezes. „Szczęśliwi głupcy, co przez swoję pracę do dobrego przychodzą bytu.“ — Hubert. „Jeżeli się WaćPan chcesz ze mną wdawać w rozprawę, musisz mi także odpowiadać pozwolić.“ — Pyt. W r. 1836 byłeś razem z Alibaudem w więzieniu? Pragnąłeś, żeby cię z nim konfrontowano, aby swój udział ku niemu okazać?“ — Odp. „Przeciwnie; zapytano mnie, czybym go znał. Dałem przeczącą odpowiedź, ale powiedziałem, że zdaje mi się być mężem honorowym i poświęcenia się zdolnym. Potępiono Alibauda, ale go nie sądzono.“ — Prezes. „Wzywam cię, abyś wyrazy te cofnął.“ Odp. „Przecież muszę na WPana pytania odpowiedzieć.“ — Pyt. „W Maju 1837 roku byłeś ułaskawiony?“ Odp. „Tak, na moje nieszczęście. Jestto początek wszystkiego, com wycierpiał. Po wypuszczeniu mnie z więzienia kazał mię Prefekt policyi za-

wołać i żądał odemnie przyrzeczenia, że się już do spraw politycznych mieszać nie będę. Pod tym warunkiem pozwolił mi bawić w Paryżu. Odrzekłem, że się praw moich, służących mi jako obywatelowi, wyrzec nie mogę, ale w Paryżu pozostać pragnę, gdy tylko tu mam zatrudnienie." — Pyt. „Czemuż nie chciałeś w Orleanie mieszkać?" — Odpow. „Nie miałem w tém żadnego zbrodniczego zamiaru. Gdybym był chciał do spisku należeć, byłbym się starał o oddalenie wszelkiego pozoru; byłbym wykonał przysięgę, żądaną przez policyą. Wiesz bardzo dobrze, Panie Prezesie, że to tylko czcza formuła." — Pyt. „Nie żądano od ciebie przysięgi tylko obietnicy, że się do intryg politycznych mieszać nie będziesz." — Odp. „Tak jest, żądano obietnicy téj na piśmie." — Pyt. „Zostawałeś w ciągłych związkach z Panną Grouvelle i taiłeś swoje mieszkanie." Odp. „Nie zaprzeczam tego!" — Pyt. „Byłeś w niedostatku pieniędzy, boś nic nie zarabiał. Gdy gospodarz żądał od ciebie pieniędzy, prosiłeś go, aby się do Panny Grouvelle udał." Odp. „Nie byłem nic winien memu gospodarzowi; ale Steuble był nieszczęśliwy i bez chleba. Prosiłem mego gospodarza, P. Moutiera, aby o nim radził. Znając ludzkość i dobroczynność Panny Grouvelle, odesłałem go do niéj." — Prezes do Laury Grouvelle: „Z instrukcyi wykazuje się, że troskliwość swoję niewinnym poświęcać zwykłaś, że więźniów wspierasz i chorych po szpitalach odwiedzasz. Przekonywamy się z przełożonego nam dowodu, żeś w czasie cholery dobrowolnie do lazaretu dla cholerycznych wstąpiła. Tymczasem wykazuje się także z instrukcyi, żeś się szczególniéj zajmowała osobami, o których wiedziano, że są sposobu myślenia republikańskiego." Laura Grouvelle: „Każdy obstaje przy swojém zdaniu; i ja podobnież przy mojém obstaję." — Pyt. „Czyś nie miała udziału w Towarzystwie do oświecania ludu? Czyś nie należała do Komitetu z 20 osób, mianowonego przez Kohortów? Odp. „Wszystko to zdaje mi się być rzeczą mniejszéj wagi. Z resztą jest to prawda." — Pyt. „Przy straceniu Moraja i Pepina bardzoś namiętnie przemawiała i żywyś udział okazywała?" — Odp. „Ponieważ tego, Panie Prezesie, żądasz, wyjawię ci przeto zdanie moje o Moraju i Pepinie." — Prezes. Nie, nie. O tém nie ma mowy. Wiemy, że stracenie ich mocno cię obchodzi." Odpow. „Prawda. Mam ja mocne przekonanie, że w owéj nieszczęśliwéj sprawie niewinny ucierpiał za winnego." — Następnie przeczytał Prezes długi list, pisany do niejakiego Pana Godarda w Rouenie, w którym obżałowana wynurza wielką niechęć ku pewnemu awanturnikowi, chełpiącemu się w Londynie, że Pepina i Moraja pogrzebał i zarazem dającemu znajdującym się tamże wychodzcom po kawałku powrozów, któremi ręce owych zbrodniarzy skrępowane być miały. Obżałowana zapewniała w tym liście, że awanturnik ten nędznym jest kłamcą. Ona to bowiem przy pomocy 2 innych osób zwłoki Pepina i Moraja pochowała. Poczytuje tych zbrodniarzy za męczenników i zachowuje troskliwie ich suknie jako też powrozy, któremi ich ręce skrępowane były. — W innym liście kreśli Panna Grouvelle obraz obżałowanego Huberta, o którym z zapałem mowi i tą go w najwyższą pochwałą obsypuje, że w nim żyje duch królobójców Moraja i Alibauda. Potém zwrócił się Prezes za pośrednictwem tłómacza do obżałowanego Steublego. Kazał mu przełożyć list, który Sędziemu instrukcyjnemu przesłał, i zapytał go się, czyby to jego ręka była. Steuble rzucił nań okiem i oświadczył z wielką żywością, że zawarte w tym liście oświadczenie jest nieważne, ponieważ je napisał w chorobie, gdzie panem myśli swoich nie był. Obżałowany rzekł, że między nimi a Hubertem była mowa o rozmaitych machinach, ale zaprzeczał, żeby kiedyś rozmawiać mieli o machinie, przeznaczonéj do targnięcia się na życie Króla Francuzów. Zapytany Hubert o machinach Steublego, oświadczył, że ten przyszedł dnia jednego do niego i żalił się przed nim, że ojciec jego przedał rządowi francuzkiemu kilka zabójczych machin. On (Hubert) pomyślał sobie, że machin tych łatwo użyć można, aby wszelkich tyranicznych środków naprzeciw ludowi bronić, a ponieważ wiedział, że stary Steuble bez pomocy syna pracować nie może, postanowił tego z Francyi oddalić, aby w kraju swoim takiéj klęsce zapobiedz. Prezes: Wynika z zeznań Steubla, że na konferencyjach u Panny Grouvelle oznaczono cenę machiny i miejsce, gdzie z niéj do Króla wystrzelić miano." — Temu wszystkiemu zaprzeczają Panna Grouvelle i Steuble; wszakże Prezes odwołał się do dawniejszego wyznania Steubla, że machinę w celu zamachu na życie Króla sporządzono. (Jutro nastąpi dalsze badanie.)

Journal du Commerce podaje nowsze wiadomości z Afryki z wstępem następującym: „Z liczby odebranych z Afryki wiadomości jedna bardzo ważna. Zdaje się, iż postanowiono wyrzec się Konstantyny; rząd zdobycz tę sobie zbrzydził; połączonych z nią jest tyle wspomnień sławy, że jéj więcéj nie potrzebuje. Zająwszy Tremezen, owe znakomite miasto, zabezpieczające nam związki

między Algierem i Marocco, rząd natychmiast znowu miasta tego Abdel-Kaderowi odstąpić raczył. Teraz zdobywszy Konstantynę oddajemy ją znowu Achmedowi Bejowi. Dawniéj wystawiano nam Achmeda jako pokonanego i zupełnie już rozpaczającego nieprzyjaciela. Ale teraz szukamy tego zniedołężnionego zbiega, otoczonego tylko kilku jeźdźcami, w jego pustyniach, aby z nim traktat zawrzeć i Konstantynę mu zwrócić. Achmed Bey teraz wprawdzie ulega upokorzony, ale poczeka i doczeka się chwili zemsty. Zaiste, zastanowiwszy się nad tém, co się w Afryce dzieje, o przymiotach naszych Ministrów i rządzców zwątpić trzeba. Wspomnianéj korrespondencyi treść główna brzmi, jak następuje: „Algier, dnia 14. Kwietnia. W miejsce traktatu nad Tafną nastąpi teraz traktat konstantyński; dzisiaj go odesłano, by go rząd potwierdził. Stósownie do tegoż Francya będzie miała władzę zwierzchniczą w téj prowincyi a Achmed po upływie dwóch lat haracz płacić będzie. Jeden z warunków układu tego głosi, że Francya monopol handlowy w obrębach téj prowincyi otrzyma. Aż do przyprowadzenia do skutku tych warunków, Francya załogę w Konstantynie utrzymywać będzie i Storę zajmie. Traktat takowy przez Ben Aissa, który od dwóch miesięcy w Algierze bawi, zawarty. Zdaje się, iż jest zamiarem Marszalka Valée utworzyć potęgę w Afryce, mogącą się mierzyć z potęgą Abd-el-Kadera. Ustąpiliśmy Abd-el-Kaderowi Tremezenu, Tafny i innych przez zaprzyjaźnione nam pokolenia zamieszkałych okolic; teraz zwracamy Achmedowi Bejowi Konstantynę, aby tamtego nieprzyjaciela nabawić. My nie zatrzymujem zaborów naszych dla siebie, lecz tworzymy państwa, które się nawzajem zaczepiać i niszczyć mają. Państwa te w każdym razie czy późniéj czy rychléj do walkiby z nami się połączyły, ale moment ten jeszcze był daleki. Tymczasem rząd nasz pozór przybiera, jak gdyby Abd el-Kaderowi wojnę chciał wypowiedzieć, a jednak powściąga duch wojenny Gubernatora. O Koleah powiadają, że jest zajęte, ale rzecz się ma inaczéj; założyliśmy tylko obóz w pewnéj od miasta odległości. W przyszłym tygodniu osadzimy Blidah; tak przynajmniéj głoszą. Na wschód od tego miasta założono obóz pod nazwiskiem Kara-Mustapha, gdzie wojsko nasze bardzo źle umieszczone. Możnaby z skoncentrowania sił znamienitych wielkiéj się domyślać wyprawy, gdyby nie było udowodnioną rzeczą, że rząd zamiarom Marszalka Valée zawsze się sprzeciwia." — „Algier, dnia 28. Kwietnia. Marszałek Valée wczoraj do Blidah wyruszył; ale nie mają wcale zamiaru osadzić to miasto, będzie tu wszystko tak jak pod Koleah. Chcą tylko niejakie na umysłach Arabów uczynić wrażenie." — „Oran, d. 25. Kwietnia. Arabowie niszczą wszystkie fortyfikacye nad Tafną; rozbierają nawet cytadellę w Tremezen. Z tąd wnioskować można, że Abd-el-Kader do wojny z nami się gotuje. Jeżeliby to nastąpiło, bylibyśmy w konieczności przywrócenia obozu nad Tafną i ustąpienia zupełnie z Tremezenu. Oto korzyść z traktatu Generała Bugeaud wypływająca."

Stósownie do nadeszłéj dzisiaj depeszy Marszałka Valée do Ministra wojny, armia nasza Belidę zajęła.

B e l g i a.

Z Leodyjum, dnia 6. Maja.

Wychodzący tu dziennik „Politique" dawniejszy organ tak nazwanéj unii a potém gatunek prawego środka między ultramontanistami a przeciwnikami tychże tworzący, przechodzi teraz zwolna corazbardziéj na stronę pierwszych i dla tego opiera się także kandydaturze znanego burmistrza tilffskiego, Pana Neef, na następne wybory Izby reprezentantów. „Journal de Liége" popierający tę kandydaturę i w ogóle przeciw ultramontanistom i przeciw każdéj unii walczący, bywa dla tego od dziennika „Politique" o oranżysm obwiniany, czemu tenże jednak uroczyście zaprzecza, w rzeczy samej nie można o nim powiedzieć, żeby kiedy miał śpiewać piosnkę dzienników, jakiemi są: L y n x, I n d u s t r i e i M e s s a g e r d e G a n d."

W Bruxelli założono pod opieką Biskupów belgijskich i przewodnictwem księdza Vandoorslaera wielką szkołę panieńską, w któréj równie dzieci jak dorosłe panienki, nawet tych nie wyłączając, które już w służbie lub innych stósunkach zostają, w kobiecych robotach ręcznych, jako też w czytaniu, pisaniu i religii ćwiczą. Całkiem na wzór dawniejszych urządzeń szkół jezuickich łączy instytut ten z zamiarami, jakie mu za podstawę służą, najwyborniejsze i najużyteczniejsze praktyczne nauki, których nadto bezpłatnie udzielają. Dla tegoż liczba uczennic w tym niedawno temu założonym instytucie jest nadzwyczajnie wielka; liczą już albowiem przeszło 1100 uczennic, z których przeszło 600 liczy 13 do 20 lat wieku. Codziennie udzielają nauk w 38 klassach, i to zawsze w tych godzinach, w których jest najłatwiéj uczennicom oddalić się z domu, albo od swoich zwykłych zatrudnień oderwać. W czasie odbytego przed kilku dniami publicznego popisu znajdowało się nadzwyczajnie wiele księży, a między tymi nowy Nuncyusz papiezki, Monsignore Fornari, którzy wszyscy

w nader chlubnych wyrazach oddali sprawiedliwość gorliwości księdza Vandoorslaera.

O wiadomych demonstracyach z strony deputowanych luxemburskich i limburskich odzywa się Industrie: „Czyliż wiecie, o co właściwie w całej téj tarapacie idzie? oto o nic więcéj, jak tylko o korzystne posady, jakie niektórzy urzędnicy posiadają w téj części kraju, którój na mocy 24 artykułów trzeba będzie ustąpić. Oni też to starają się lud podburzać. Co się mieszkańców dotyczy, ci są całkiem obojętni, i można zapewnić, że spokojności publicznéj nie zakłócą, aby sobie wyjednać bardzo względną korzyść pozostania nadal obywatelami belgijskimi. Tak przynajmniéj mówią ci, z którymi o tém rozmawialiśmy. Petycye, do których się obecnie uciekają, są jedynie i wyłącznie dziełem owych, o urzędy swoje troskliwych urzędników. Po kraju mało się troszczą i szydzą nawet sobie z małpowania roku 1830."

Z dnia 7. Maja.

„Courrier de la Meuse" donosi dzisiaj z największą radością, że Professor Rotteck w Freiburgu téż w obronie hierarchicznych zasad stronnictwa ultramontańskiego stanął. — Biskup van Bommel objeżdża dystrykt parafialny Bilsen do Limburga należący. W okolicach Luxemburga wszystko spokojnie, chociaż patryjoci nie przestają ludu podburzać i do oderwania się od Holandyi zachęcać.

Rozmaite wiadomości.

Gazeta Rządowa Pruska z d. 15. Maja zawiera artykuł o kwitnącym stanie Górnego Szląska, w końcu którego czytamy co następuje: Szkoły, które teraz w dobrym po większéj części stanie, zbawiennie działają, aby znajomość języka niemieckiego rozszerzać, lubo dotychczas bez znajomości języka polskiego w tym kraju obejść się nie można; co oczewistym dowodem, że narodowość polska mieszkańców nienaruszoną została, lubo oni prawie już przez 100 lat są poddanémi pruskiémi.

Wspomnienia z podróży do Wiednia przez panią Troloppe. „*Wielki Czwartek.*" — Spodziewamy się, iż czytelnicy nasi ciekawi będą dowiedzieć się o zdaniu téj sławnéj podróżującéj protestantki, co się dotycze uroczystego obrzędu „umywania nóg" w Wielki Czwartek: Wielka zachodzi różnica (mówi taż podróżująca) między obrzędami w Wielki Tydzień, które się odbywają w Paryżu a Wiedniu. Przypominam sobie, iż w Wielki Piątek w Paryżu, w kościele St. Roche, słyszałam przecudny koncert, który duszę zachwycał i wyobraźność rozgrzewał. W Wiedniu, w małéj kaplicy nadwornéj nie słychać podtenczas najmniejszego dźwięku muzyki, tylko głosy, wymykające się z ust człowieczych, tylko słowa najtkliwszego i najwznioślejszego uczucia. Ukoronowane głowy słuchają w pobożności słów kapłana, a przyćmione światło kaplicy, w któréj Cesarz i Cesarzowa, Arcyxiążęta i Arcyxiężniczki przed Krzyżem, grobową osłoniętym żałobą, schylają swoje dostojne skronie, sprawiło na méj duszy wrażenie, którego żaden blask i żadna spaniałość Rzymu nie zatrze w méj pamięci. — W Wielki Czwartek odbył się obrzęd umywania nóg w wielkiéj sali cesarskiego pałacu. Jestto uroczystość godna wielkiéj uwagi. Na podniesieniu, wysłanem kobiercami, stały dwa długie, wązkie stoły, po każdéj stronie sali. Przed każdym stołem było 12 krzeseł poręczowych, na których 12 starów i tyleż starych niewiast usiadło, a każde z nich wprowadzone było przez 2 znakomite osoby. Odzież na nich była czysta i bardzo porządna, ale takiego kształtu, iż ci ludzie w niéj tak starożytnie jak i sam obrzęd wyglądali. Gdy swe miejsca zajęli, dał się słyszeć zwyczajny znak: trzykrotne uderzenie o ziemię. Natychmiast weszli do sali Cesarz Jegomość i Arcyxiążęta, w mundurze, otoczeni mnóstwem oficerów i dygnitarzy koronnych. Potém przybyła Jejmość Cesarzowa w towarzystwie J. C. M. Arcyxiężnéj Zofii i dwunasu dam orderowych, i wstąpiły, równie jak i Cesarz Jegomość na podwyższone miejsce, na którem były dwa stoły; Cesarz z swoim orszakiem po stronie starców; Cesarzowa, Arcyxiężna i ich damy po drugiéj stronie. Jejmość Cesarzowa stanęła z osobliwszym wdziękiem na przeciw małéj, zgrzybiałéj babki, która jako najstarsza w wieku, miała prawo siedzieć na samem czele; następnie J. C. M. Arcyxiężna wraz z damami swego orszaku stanęły każda na przeciw jednéj staruszki, w porządku, w jakim je podług wieku uszykowano; na samym przodzie siedziała staruszka lat dziewięćdziesiąt i dziewięć mająca, a na końcu babka najmłodsza, mająca lat ośmdziesiąt i cztery. Po drugiéj stronie Jegomość Cesarz i Arcyxiążęta, wraz z innemi panami, stanęli w podobnym rzędzie. Przemówiwszy kilka uprzejmych słów do każdego z tych biednych, przezco blade i zapadłe ich lica na raz zajaśniały rumieńcem, dwór zajął miejsce, a podwójny szereg służalców *), w liberyi cesarskiéj, pokazał się u górnéj części sali, każdy z nich niósł półmisek z rożnemi

*) Tu zachodzi omyłka, albowiem c. k. stolnicy i paziowie stawiają na stół przy tym obrzędzie potrawy. (P. Red.)

przysmakami, chociaż wyłączone były potrawy mięsne. My zajęłyśmy nasze stanowisko przed stołem dam, właśnie na samym przodzie, gdzie Jejmość Cesarzowa się znajdowała; naturalna, iż uwaga nasza tylko na nią była zwrócona, i zaiste! nikt nie znosił długiego obrzędu tego z większą cierpliwością i z godniejszym w każdym względzie sposobem, jak ta najdostojniejsza dama. Pierwsza część chrześcijańskiéj jéj powinności zależała na tém, iż własnemi swemi rękami poustawiała na stole liczne półmiski dla czcigodnych staruszek. Jejmość Cesarzowa odbywała tę powinność z taką spokojnością umysłu, i z tak rozrzewniającą skromnością, iż się zdawało, że ta potulna Pani w téj chwili pobożnością swoją przyćmiła samę cesarzowę. Dostojna Jéj szwagrowa i reszta dam poszły za tym budującym przykładem. W ogóle było dań troje i jedno danie na wety. Zdawało się, iż jedna z tych ubogich, zgłodniałym wzrokiem pojrzała na półmisek, który zaprędko wzięto ze stołu; co J. C. M. Arcyxiężna Zofija spostrzegłszy, schyliła się nad stołem i rzekłszy kilka słów do téj staruszki, ukroiła jéj kawałek chleba. Staruszka zjadła go z wielkim smakiem i posiliła się sklanką wina, które piła z gustem i upodobaniem. Po skończonéj uczcie *) natychmiast powynoszono stoły i przystąpiono do najważniejszéj części obrzędu. W tém zbliżyli się paziowie z złotemi miednicami, serwetami na ręku i srebrnemi, wodą napełnionemi dzbanami. Jejmość Cesarzowa, zdjąwszy rękawiczki, przypięła w około smukłéj swéj kibici, białą, krótką przesłonkę, podczas gdy wszystkie damy, uklęknąwszy przed staruszkami, zdejmowały im z jednéj nogi trzewik i pończochę. Po spełnieniu tego obrzędu, damy cofnęły się w tył dla zrobienia miejsca służalcom, którzy pod nogi tym staruszkom, dla ochronienia ich od zimna, bielusieńkie rozpostarli prześcieradła. Poczém stanął kapłan przed pulpitem, wzniesionym umyślnie w tym zamiarze, i przeczytał słowa ewangielii święt., nakazującéj wyraźnie pobożny ten uczynek wyznawcom rzymsko-katolickiego kościoła. Podczas gdy kapłan czytał ewangielię, widać było dokładnie, jak szczerem i głębokiem religijnem uczuciem przenikniona była dostojna Cesarzowa Austryi w pełnieniu tego uczynku pokory i świątobliwości. Wykonywała ona tę świętą chrześcijańską powinność przez cały czas z najłagodniejszą uległością. Na twarzy jéj malowała się ciągle świątobliwa i dostojna powaga, a nawet w samym uśmiechu jéj widać było więcéj uczucia dobroci, niż wesela. Zastawiając półmiski dla tych biednych, nie było w zachowaniu jéj najmniejszego wymuszenia, owszém widać było dokładnie, iż z ukontentowaniem pełni tę powinność życzliwéj gościnności. Atoli skoro kapłan przeczytał pierwsze słowa ewangelii, dusza jéj zdawała się wznosić do Najwyższego; jéj usta zasyłały gorące modły; a chociaż ani ócz, ani rąk nie podniosła do nieba, w całéj postaci jéj widać było niebiański wyraz, mogący najpiękniejszym dla malarza być wzorem. Skończywszy to przygotowanie uklękła przed najpierwszą staruszką, i zmaczawszy w wodzie serwetę, umyła nią jéj nogę, poczém obtarłszy ją, schyliła swoję dostojną głowę dla ucałowania téj nogi. Każdego świadka tego aktu świątobliwéj chrześcijańskiéj pokory, przenika mimowolnie najżywsze uczucie, a szczególniéj, gdy zważy sposób, jakim ten akt jest wykonanym; żaden prawdziwy chrześcijanin, choćby był nawet nieprzyjacielem obrzędów powierzchownych, nie może być nieczułym na widok tak wielkiéj dostojności i tak wielkiéj pokory! Cesarzowa, powstawszy z ziemi, była bardzo bladą, łzy rzęsiste potoczyły się z pięknych jéj czarnych oczu. Po chwili znowu się uspokoiła, i odpiąwszy przedpaskę zakończyła tę uroczystość, wieszając na szyję każdéj staruszce wstążkę z woreczkiem, w którym było czterdzieści srebrnych monet. Pełna wdzięku uprzejmość jéj podwajała szacunek daru, a zaszczyt ucałowania jéj ręki nie zdawał się być dostatecznym dla tych biednych staruszek; widziałam bowiem, jak jedna z nich wyciągnąwszy drżącą rękę, ujęła jéj szatę i z gorącém uczuciem, przycisnęła ją do ust swoich. Ja sama zawiściłam prawie téj poczciwéj staruszce wyrazu jéj wdzięczności; chciałabym była w téj chwili znajdować się na jéj miejscu. Cesarz Jegomość wykonywał w równym czasie świętą powinność tę gorliwie i z łaskawością, która właściwą jest temu Monarsze; lecz stałyśmy za daleko od niego i nie widziałyśmy, co się działo po tamtéj stronie. Dwadzieścia cztery osób z tych ubogich dostało do téj uroczystości nowe szaty; były one wszystkie z najuboższéj klasy ludu, a z pomiędzy najstarszych te tylko wybrane, które dla czerstwości zdrowia jeszcze można było zaprowadzić do cesarskiego pałacu.“ (Rozm. Lw.)

*) Pozostałe potrawy odsyłane bywają tym ubogim do ich pomieszkania, i tak są obfite, iż każdy z nich przez tydzień z całą swoją rodziną wyżywić się może.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu.

Nieruchomość Ur. Ewie Krystynie z Klugow Held, małżonce Ur. Held, Nad radzcy Akcysy i cła, wprzody owdowiałéj Pfeiffer należąca, tu przy starym rynku pod Nr. 46, sy-

tuowana, oszacowana na 10164 Tal. 13 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 9go Października 1838

przedpołudniem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, mianowicie:

a) Jan Jakob Pfeiffer, lub tegoż sukcessorowie,

b) Henryete Krystyana Pfeiffer *modo* tejże sukcessorowie,

zapozywają się niniejszem publicznie.

Poznań, dnia 10. Lutego 1838.

OBWIESZCZENIE.

W następujących przed podpisaną Kommissyą specyalną toczących się, a w części do przyjęcia recessu przygotowanych sprawach urządzenia stósunków włościańskich, jako to:

1) w sprawach regulacyjnych, ablucyjnych i podziału wspólności dóbr Zador, mianowicie:
Zador,
Roszkowa i
Drozdzicy;

2) w połączonéj sprawie wspólności:
Zador,
Piotrowa,
Jarogniewic i
Mikoszek;

3) w sprawach regulacyjnych, ablucyjnych i podziału wspólności dóbr starego Bojanowa, mianowicie:
Starego Bojanowa,
Niełączkowa,
Robaczyna,
Sierpowa;

4) w sprawie regulacyjnéj i podziału wspólności
Dłużyny;

5) w sprawie regulacyjnéj i podziału wspólności
Koszanowa;

6) w sprawie regulacyjnéj i podziału wspólności
Wielkiéj Łęki;

7) w sprawie ablucyjnéj
Proszkowa;

8) w sprawie regulacyjnéj, ablucyjnéj i podziału wspólności
Radomicka;

9) w sprawie regulacyi i podziału wspólności
Piotrowa;

10) w sprawie podziału wspólności miasta Szmigla,
wszystkie w powiecie Kościańskim;

11) w sprawach regulacyjnych ablucyi i robocizn „Laudemium" dziesięciny polnéj i podziału wspólności włości, do dóbr Ordynacyi Rydzyńskiéj JO. Xiążęcia Sułkowskiego należących, jako to:
Małéj Górki,
Niemarzyna,
Roszkowa,
Rostępniewa,
Ryczkowa,
Sobiałkowa i
Karolinenthal;

12) w sprawie regulacyjnéj podziału wspólności i ablucyjnéj
Chociszewic i
Pempowa,
wszystkie w powiecie Krobskim;

13) w sprawie ablucyi zaciągów naturaliów i laudemium Dębowéj Łęki lub
Geyersdorff 3ciéj części zwane,
jako i w trzeciéj części włości
Ossowéjsieni lub
Röhrsdorff i

14) w sprawie ablucyi robocizn, danin w naturze i laudemium
w Ossowéjsieni lub Röhrsdorf 2giéj części czyli
w średniém Röhrsdorff,
wszystkie w Wschowskim powiecie,

wzywają się niniejszém wszyscy dotąd jeszcze nie wezwani interessenci tych czynności, a w szczególności:

ad 2 i 3 z miejsca swego zamieszkania zupełnie nieznajomi sukcessorowie Urszuli z Prusimskich z pierwszego zamęścia Turnowéj, z drugiego Alfonsowéj, mianowicie:

Adolf,
Włodzimierz,
Artur,
Józef,
Alexander,
Wincenty,
Stanisław,
} rodzeństwo Alfonsowie,

ze względu na dobra Zadory, Roszkowo i Droździce,

aby się z swemi pretensyami w terminach w téj mierze wyznaczonych:

a) dla włości do dóbr Zador należących,

b) dla Jarogniewic, Piotrowa, Mikoszek, jako i warunkowo Zador,

c) dla dóbr starego Bojanowa i należących do nich włości

na dzień 2. Lipca r. b.,

d) dla Dłużyny,

e) dla Koszanowa,

f) dla Wielkiéj Łęki,

g) dla Proszkowa,

h) dla Radomicka,

i) dla Piotrowa,

k) dla Szmigla,
na dzień 3. Lipca r. b.,
l) dla dóbr Rydzyny i do nich należących poprzednio wzmiankowanych włości,
m) dla Chociszewic i
Pempowa,
n) dla Dębowéj Łęki lub
Geyersdorff 3ciéj części i
Ossowéjsieni lub Röhrsdorff
3ciéj części i
o) dla Ossowéjsieni lub
Röhrsdorff 2giéj części także i
Mittelrörsdorff zwanéj,
na dzień 4. Lipca 1838.,

w biórze podpisanéj Kommissyi specyalnéj w Szmiglu, zawsze przed południem od 8méj do 12téj godziny i po południu od 3ciéj do 6téj godziny w wyznaczonych terminach, celem dopilnowania swych praw zgłosili, gdyż w przeciwnym razie do urządzonego działu stósunków wyżéj wymienionych, nawet w przypadku swéj straty, zastósować by się musieli i przeciw tymże z żadnemi zarzutami nie mogliby być nadal słuchanemi.

Szmigiel, dnia 4. Kwietnia 1838.
Królewska Kommissya Specyalna.

OBWIESZCZENIE
tyczące się wiosennego jarmarku na wełnę w Poznaniu.

Tutejszy wiosenny jarmark na wełnę odbywać się będzie w dniach od 7.—9. Czerwca r. bież. — Oprócz zwyczajnéj wagi miejskiéj inne dwie wagi jedna na placu kamelaryjnym przy fronteście, druga na ulicy Dominikańskiéj przy kościele wystawione, i w najważniejszych dla targu dniach zrana od 4téj do 8méj godziny wieczorem otwarte będą. Zrzucanie i układanie wańtuchów przez porządnych do wagi przyjętych robotników bezpłatnie wykonywane będzie, za opłatą wagowego podług taryfy. Dla ochronienia wełny od wilgoci stary rynek i przyległe ulice ligarami wyłożone zostaną, które za małą opłatą używane być mogą. Ceduły miejscowe do złożenia wełny na ligarach, w staréj wadze miejskiéj za opłatą ceny taryfnéj, łaty zaś do wystawiania namiotów bez opłaty od wagmistrzów wydawane będą, i w ogóle znajdą się wszelkie urządzenia do przyspieszania czynności tudzież wygody dla publiczności.

Poznań, dnia 7. Maja 1838.
Magistrat.

Podczas jarmarku na wełnę w Poznaniu mieć będę na przedaż pewną liczbę dwuletnich tryków, prócz kilku innych nader pięknych baranów, które już rok do parzenia się w mojéj zarodowéj owczarni używane były, na które szczególniéj zwracam uwagę.

Hünern w Maju 1838.
Neuhauss, Podpułkownik.

Talara nagrody odbierze, kto odda kółko z kilkunastu kluczykami zgubione na Wilhelmowskiéj ulicy. Maciejewski,
w bybliotece Raczyńskich.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 20. Maja 1838 roku będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 11. aż do 17. Maja 1838. urodziło się		umarło		ślub wzięło par.
	przed południem.	po południu.	chłopców.	dziewcząt.	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Wik. Borowicz	—	3	1	2	2	—
Tamże dnia 24. Maja .	- Kan. Jabczyński						
W kościele farnym S. Maryi Magdaleny . . .	- Mans. Zejlandt	—	3	2	—	—	—
Tamże dnia 24. Maja .	- Mans. Grandke						
S. Wojciecha	- Mans. Duliński	—	—	1	2	1	—
Bernardynów (par. S. Mar.)	- Prob. Kamieński	—	3	2	—	2	1
Tamże dnia 24. Maja .	dito						
Franciszk. (par. S. Rocha)	- Gward. Akoliński	X. Mans. Grandke	—	—	—	—	—
Tamże dnia 24. Maja .	dito	- Prof. Bogedain					
Dominikanów	- Krajewski	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Pr. Dyniewicz		—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża	Superint. Fischer	Pastor Friedrich	4	5	2	1	—
Tamże dnia 24. Maja .	Pastor Friedrich	Superint. Fischer					
W ewangelickim S. Piotra	Rad. Kons. Dütschke	—	—	—	—	—	—
Tamże dnia 24. Maja .	dito						
W kościele garnizonowym	Kand. Rabbow	—	3	3	1	—	—
Tamże dnia 24. Maja .	Pastor dyw. Hoyer						
		Ogółem .	16	14	7	6	1